



W restauracji.

- Dlaczego to piwo podrożało.
- Bo wszystko drożeje.
- Jęczmień przecież nie podrożał.
- Co tam jęczmień! kto tam w piwie szuka teraz jęczmienia!... Szuka się tego, o czym nikt nie wie, a to co, raz drożeje.



U fotografa.

- Zwróć pan na to uwagę, że jestem narzeczony więc trzeba, abym ładnie wyglądał...
- Będę się starał... Proszę pana jakie już antyki odświeżałem!... Proszę być spokojnym!

Czemu przeciętny kawaler żeni się?

Aby zapłacić zastarzałe długi,
Bo się sprzykrzyły kelnerów usługi,
Guzik zbyt często u koszuli rwie się,
Suche śniadanie jada w „interesie”.
Bo wint się łatwiej u Znieza kojarzy,
Z obrączką ślubną bardziej jest do twarzy,
Bo mu małżeństwo konsyliarz zaleca,
Z usługującą stróżką ciężka heca...
Za opóźnienie przynęcił więź gdera,
Żywot starego nudny kawaleru.
Gdy niema w domu gorliwej opieki,
Comu herbatę podaje i leki,
Bo nie potrzeba, by mówiono w mieście,
Ze się nie uniał podobać niewieście,
Bo przeczą psuje mu bieliznę chlorem,
I w złym humorze wróciwszy wieczorem,
Żle nie mieć ujęcia do żółci ulania —
Zresztą, z miłości żeni się kłóz wzbrania?

Zazdrość...

Palma rosnąca w pustyni
Od reszty siostrzycy odrębnie,
Śniła o sośnie, co w śniegu
Stoi po szyszkach i zielenie.

Sosna zaś, szronem srebrzona,
Myśl swą do palmy śle schnącej,
Ze oddaloną siostrzycę
Samum owiewa żorącej.

I grajek kiedyś z Zapięcka
O Paderewskim też marzył,
Ze wieniec uwite z lauru
Bardzo mu będą do twarzy.

A Paderewski mistrz tonów,
Trela pożąda słowika...
Tak to przywara zazdrości
Drzewa i ludzi przenika...

ZWYCIĘZCA.

Athleta, co podkowy w palcach swoich gniecie,
Serec swe ofiarował grzmasnej kobiecie,
Lecz po roku już uciekł od kłóliwej baby,
Widząc, że do tej walki, niestety... za słaby.

Aż do dna...

Znana w świecie ziemia lasza, kiedy
polski żyje lud, gdzie się rodzi chleb
i kasza, co nagradza pracy trud.

Złoty kłós tam w polu stoi, barwny
kwiatek pośród łąk: w łanach lud się
hoży roi, co nie szczędzi twardych rąk.

Choć się trudzi, choć się poci, życia
troski ma za nie, wesoła je piosenka
złoci, każdy smutek spędza z lic.

Gdy już z pola zwiezie piony, z ziarna
mąkę zacznie mleć; gdy zaorze swe za-
gony, wnet okężne sprawia knieć.

Kiedy w tańcu tupnie nogą, z hożą
dziewką pójdzie w tan, żadne troski go
nie zmogą, on w tym tańcu sobie pan.

Adziwoje, gdyby kwiaty, bujne sploty,
barwny strój, z pod bieluchnej, jak śnieg
chaty, leżą w tany, jak pszczoł rój.

Gdy zadzwieczy nuta stara, grajek
nie żałuje rąk: wnet za parą sunie para,
cały ludkę leci w krąg.

A w tej nucie takie czary, że do tańca
budzą z snu: rażno leżą wszystkie pary,
tańczą póki starczy tchu.

Choć grajki ledwie dyszą, opadł
z siły gruby bas, o spoczynku, ani słyszą,
grać mazurą jeszcze raz.

Grajcie, grajcie choć bez końca, do
spoczynku jeszcze czas, aż zabłyśnie pro-
mien słońca, co do pracy wezwie was.

Juliusz Fejdo.

Iskierki.

Szczyt poświęcenia (w lesie).

Ona: Jak okiem zasięgnąć, nigdzie
ludzkiego mieszkania, a ja taka głodna.

On: (z zapamięt.) O pani! gdybym się
mógł w tej chwili przemienić w pieczone
prosię.

W sądzie.

Sędzia (do świadka). Słuchajno! co
tobie przyszło w pierwszej chwili na myśl,
kiedyś zobaczył podsądnego uciekającego
z łopakiem przez oko?

Świadek. Kontent byłem, że to nie mój
kuferek...

W sali sądowej.

A. Nie mogę pojąć, na jakiej zasadzie
uwolniono podsądną, od zarzutu napisania
tego anonimowego oszczerstwa...

B. Przecież jej niewinność została bardzo
jasno wykazana...

A. Jakto?

B. Przecież w tym anoninie nie było
żadnego „post scriptum”.

Ojciec Nr. 1. Wyobraź pan sobie, mój
syn, ten łobuz, jak ugrzązł w piątej klasie,
tak siedzi w niej już trzy lata.

Ojciec Nr. 2. Drobnostka to panie łask-
awki! Moje trzy córki, jak ugrządy w sta-
ropanieństwie w 25 roku życia, tak siedzą
w niem już od lat dziesięciu...

W sądzie.

Sędzia: — Rzuciłaś pani swej służącej
garnek z masłem na głowę. Co pani masz
na swoje uniewinnienie?

Oskarżona: — Panie sędzio, to masło
było już zepsute...

Powód gniewu. Matka do córki:

— Pogniewałaś się z narzeczonym?...
O coż wam poszło?